№ 155. Warszawa, Wtorek 2/14 Czerwca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Sgo Wita i Modesta MM. Libii P. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 20.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 24. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOŚCI, posunięci za odznaczenie się w służbie, na radców honorowych: p. o. rachmistrza kancellarji Rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych Maxymiljan *Wojciechowski*, p. o. burmistrza m. Bodzentyna Antoni *Orłowski*, p. o. burmistrza m. Tykocina Ludwik *Antoszewicz*, p. o. burmistrza m. Żółkiewki Józef *Kossowski*, p. o. burmistrza m. Ostrowca Onufry *Milczarski*, burmistrz m. Wolborza Stanisław *Łącki*, p. o. rachmistrza rządu gubern. Lubelskiego Andrzéj *Popławski*, p. o. burmistrza m. Czemierniki Paweł *Zabielski*, p. o. rachmistrza rządu gubernjalnego Lubelskiego Józef *Szumski*, p. o. burmistrza miasta Siennicy Kajetan *Sawicki*, rachmistrz dyrekcji ubezpieczeń przy naczelniku powiatu Łowickiego Ign. *Osikowski*, p. o. rachmistrza kl. 1éj w Kom. Rz. S. W. i D. Juljan *Jezierski*, p. o. burmistrza m. Opola Piotr *Bedlicki*, b. p. o. rachmistrza biura naczelnika powiatu Miechowskiego, obecnie uwolniony od służby Romuald *Wodziński*, z sekretarza kolleg. na radcę hon. urzędnik kancellaryjny sekretarjatu stanu *Oczkin*; niemający rang, na radców honor p. o. burmistrza m. Przysuchy *Simborski*, p. o. sekretarza biura naczelnika pow. Opoczyńskiego *Lochman*, p. o. sekretarza biura naczelnika pow. Łęczyckiego *Tomański*, p. o. burmistrza m. Gorzkowa *Piasecki*, p. o. burmistrza m. Kossowa *Gorazdowski*, p. o. sekretarza biura naczelnika pow. Lipnowskiego *Sobocki*, p. o. burmistrza m. Parysowa *Chróścicki*, p. o. sekretarza biura naczelnika pow. Olkuskiego *Grinfeld*, p. o. sekretarza biura naczelnika pow. Radomskiego *Dąbrowski*, p. o burmistrza m. Siewierza *Hamulecki*, p. o. burmistrza m. Maciejowic *Zuchmuntowicz*, p. o. rachmistrza biura naczelnika pow. Łęczyckiego *Cwierdziński*, p. o. sekretarza biura naczelnika pow. Stanisławowskiego *Gałęzowski*, p. o. burmistrza m. Kazanowa *Swiechowski*; na sekretarza kolleg. p. o. pomocnika adjunkta prawnego w rządzie gub. Lubelskim *Wierzbowski*.—II. Przez rozkaz ministra finansów Cesarstwa, mianowani: członek i kassjer komory Wierzbołów, assesor kol. *Rozenberg*, starszym członkiem komory Odessa; nadzorca przykomórka Modrzejów, sekr. kolleg. *Karłowski*, zostający przy komorze Warszawa, radca honor. *Pawłowicz*, komory Nieszawa, buchhalter i kalkulator opłat celnych, sekr. kol. *Zdanowicz* i urzędnik kancellaryjny, regestr. kolleg. *Jahołkowski*, dwóch pierwszych członkami komory Sosnowica, trzeci buchhalterem i kalkulatorem opłat celnych czwarty wagstempelmajstrem tejże komory, urzędnik kancellaryjny komory Warszawa *Kościa*, wagstempelmajstrem tejże komory.—III. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowany: p. o. naczelnego prokuratora przy ogólném zebraniu Warszawskich depart. rządz. senatu, radca kol. Juljusz *Enoch*, członkiem rady głównéj opiekuńczéj zakł dobrocz. W Najwyż. izbie obrach. mianowany: p. o. młodszego kontrolera, assesor kol. Karol *Szawłowski*, p. o. młodszego buchhaltera.—IV. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: sekretarz leśny w Kom. Rz. P. i S. Jan *Chrzanowski*, p. o. sekretarza leśnego w rządzie gub. Augustowskim; podleśny strażowy Fr. *Wasilkowski*, p. o. sekretarza leśnego w Kom. Rz. P. i S. podleśny w podleśnictwie Nowa Huta Alex. *Wasilewski*, p. o. nadleśniczego leśnictwa Pomorze; podleśni biurowi: Karol *Mickiewicz*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Pabianice; Jan *Mrozowski*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Rajgród, Edward *Grymowski*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Nowogród; Juljan *Bieske*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Lubochnia; Władysław *Moszyński*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Hańcza; Juljusz *Zwierkowski*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Samsonow i Józef *Soboczyński*, p. o. podleśnego strażowego w leśnictwie Szklanow; praktykanci: Adolf *Fidelski*, Wład. *Karpiński*, Antoni *Zakrzewski*, August *Siemiński*, Juljan *Garlikowski*, Eugenjusz *Szelągowski* i Anastazy *Chamski*, p. o. podleśnych biurowych. Przeniesieni dla dobra służby: nadleśniczy leśnictwa Pomorze Stan. *Kietliński*, na takiż urząd do leśnictwa Wieluń; podleśny strażowy leśnictwa Lubochnia Kwiryn *Hąciński*, na takiż urząd do leśnictwa Piotrków; podleśny strażowy leśnictwa Hańcza Andrzéj *Moczarski*, na takiż urząd do leśnictwa Sereje; podleśny strażowy leśnictwa Piotrków Wincenty *Łapanowski*, na takiż urząd do leśnictwa Kampinos; podleśny biurowy leśnictwa Balinka Wład. *Stodulski*, na takiż urząd do leśnictwa Udrzyn; podleśny biurowy leśnictwa Włocławek Teofil *Biernacki*, na takiż urząd do leśnictwa Pilwiszki i podleśny biurowy leśnictwa Gidle Antoni *Chajęcki*, na taktż urząd do leśnictwa Pajęczno; podleśny biurowy leśnictwa Pajęczno Teodor *Bohusiewicz*, na takiż urząd do leśnictwa Gidle i podleśny biurowy leśnictwa Puńsk Teofil *Łatkiewicz*, na takiż urząd do leśnictwa Szydłów. We władzach Towarzystwa kred. ziemsk. mianowani: rachmistrz kl. 1éj w wydziale buchhalterji dyrekcji głów. Tow. K Z Antoni *Stupnicki*, kontrolerem kassy; adjunkt kassy Ignacy *Niziński*, rachmistrzem tejże kassy; młodszy kontroler wydziału buchhalterji Józef *Grajnert*, adjunktem kassy; pomocnik kontrolera wydziału buchhalterji Romuald *Arendt*, młodszym adjunktem tegoż wydziału.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał adjutant *Xiąże Gorczakow*.

Namiestnik Królestwa oznajmia swoje podziękowanie: prezydującemu w komitecie rozpoznawającym prośby do N. PANA zaniesione, rzeczywistemu radcy stanu baronowi *Fersen*, członkom tegoż komitetu, zostającym przy Namiestniku do szczególnych poruczeń: pułkownikowi hr. *Ożarowskiemu*, i radcy honor. *Pecherzewskiemu*, referentowi pomienionego komitetu, młodszemu pomocnikowi naczelnika wydziału kancellarji Namiestnika, radcy honor. *Castellaz* i zajmującym się w komitecie: urzędnikowi kancellarji przybocznéj Namiestnika *Piwnickiemu* i urzędnikowi Kom. Rz. P. i S. *Ruśkiewiczowi*, za należyte wykonanie poruczonych im czynności.

Namiestnik Królestwa oświadcza swoje podziękowanie sekretarzowi komory w Pyzdrach, sekretarzowi kolleg. *Sarneckiemu*, za szczególną gorliwość i trudy poniesione przy spełnieniu danego mu przez zwierzchność poruczenia.

— Uzyskawszy od JW. Ministra oświecenia narodowego w Reskrypcie z d. 4 lutego r. b. za N. 786 pozwolenie, abym w utrzymywanym przez siebie Zakładzie naukowym realnym męzkim o 4ch klassach, miał i klassę 5tą, z tém prawem: „Że uczniowie zakładu, po ukończeniu kursu nauk, będą mogli być przyjmowani do klassy 6éj tak realnego jak i filologicznych gimnazjów;“ mam honor donieść, że Zakład takowy w zakresie klass *pięciu*, w tym samym jak dotąd lokalu, przy ulicy Sto-Jerskiéj pod Nr. 1775, pozostanie się, i nadal w nim prowadzonym będzie.

Jan-Nepomucen *Leszczyński*,
Magister prawa i administracji.

Przegląd Tygodniowy.

Pod twojem tedy wezwaniem synu niebios i ognia Saturnie, rozpocząć mi przychodzi moje dziennikarskie Saturnalja! Za twoich rządów kwitnął wiek złoty, spraw niech złote wyrazy zakwitną w mem sprawozdaniu, twoje święto było obchodem pamiątki dni w których ziemia mlekiem i miodem płynęła, — spraw niech sam miód i śmietanka szczęśliwych nowinek spłynie obficie do mojego feljetonu, — byłeś bogiem czasu, spraw aby głos mój dał się słyszéć na czasie! byłeś ojcem Jowisza, spraw abym umiał gromowładnem słowem co złe potępić, a uczcić co dobre! Błagam cię o to protoplasto mitologji, która wydała mądrość w postaci Minerwy, i miłość w postaci Wenery, błagam cię o to cnotliwy bożku któryś brata obdarł a dzieci własne zabijał, błagam cię zwycięzki bohaterze, którego oszukała żona a syn uwięził, błagam cię wielmożny dziedzicu jednéj z najświetniejszych planet, na niebieskich łanach widnokręgu, która ci pewnie świetną intratę przynosi,—oświeć swym blaskiem moją brukowiadę.

Ten klassyczny choć pogański początek zdawał mi się do niéj najwłaściwszy. Sztuka, pomimo całéj świetności swoich szat duchowych, pomimo mglistych i ulotnych obsłon swoich ideałów, jest jednak piękną tylko w pięknéj formie, jest jednak czcicielką kształtu — poganką. Ale czy feljeton jest sztuką?— spytacie może, — czy posłowi nowin brukowych nie wypadałoby się raczéj uciec pod protekcją bryftregera Olimpu Merkurego? Ach, fe! nie profanujcie zapału pokornego waszego sługi, nie odsyłajcie go do opiekuna tych co kupują jak potrafią, czy za pieniądze, czy za dziesięć palcy. On zdarł krocie par butów biegając na wszystkie strony, znosząc listy miłosne zakochanym, pogróżki wzajemne rywalom, ostrzeżenia protegowanym, plotki pannie Korduli, i doniesienia Kurjerowi, a wszędzie tak skąpo widać dostawał na piwo, że ledwie zebrał grosza na nabycie małéj planetki, a przyzwyczajony do biegu tak się rozpędził, że sobie cztery razy do roku objeżdża dokoła słońca szukając czego nie zgubił... To biedaczysko zresztą zajęty, dajcie mu pokój, nie narzucajcie opieki nad takim marnotrawnym synem jak każdy feljetonista.

Pieczętuję się tedy herbową pieczątką Saturna i wychodzę na miasto delektować się rozkosznem dwudziesto sześcio stopniowem gorącem, połykać pełną piersią czerwcowy kurz i dla was zbierać nowinki. W imię twoje cny Saturnie tygodniową zacznę baśń, daj mi mówić bardzo górnie lecz z krytyką mnie nie zwaśń, nie patrz na to czoło chmurnie co wyłoni moja jaźń, choćbym nawet w losów urnie miał tę przeznaczoną kaźń, — żebym dziś po powrocie z wycieczki na Bielany, ani jednego perjodu z zdrowym sensem, prostotą, i naturalnością nie potrafił napisać.

Przedmiotu mi nie zabraknie, bo i jak ma brakować, kiedy go wycieczka coroczna na Bielany, i piśmienne relacje ze wszystkich stron od znajomych i nieznajomych korrespondentów dostarczają. — Tydzień ubiegły szczególnie w te korrespondencje był obfity. Zwrócono naszą uwagę na tyle rozmaitych szczegółów, że ich wszystkich, jakkolwiek przegląd wykracza za zakreślone zwyczajem rozmiary, podnieść na ten raz nie możemy. Notujemy tylko jako fakt, a może jako monitorjum dla innych, że są jeszcze ludzie, co się teraz częścią krajową gazet interesują, naturalnie nie pomiędzy temi poczciwcami, którzy według obserwacji naszego współpracownika z włóczęgi, brukując spadziste ulice albo wygładzając porosłe ostrym włosem bro-

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA.

Wykaz porównawczy dochodu za miesiąc maj:

	r. 1859 rs.	k.	r. 1858 rs.	k.
Za przewóz osób . .	45,640	44	42,986	71½
„ towarów	47.631	65½	42,986	96½
razem	93,272	09½	85,086	68

Zatém w maju 1859 r. więcéj o rs. 8,165 k. 41, a od 1go stycznia do ostatniego kwietnia 1859 r. więcéj o rs. 52,208 kop. 64.

— Nie omyliliśmy się, donosząc przed kilku miesiącami, że nasz rodzinny maestro ma po długim wypoczynku wystąpić publicznie. Dziś wiemy już z największą pewnością, że wystąpienie p. *Dobrzyńskiego* już tylko za dni kilka nastąpi i to na wielką skalę. W swoim czasie podamy programat koncertu, teraz to tylko powiemy ogólnie, że w skład jego wejdą jedynie własne kompozycje mistrza, niektóre znane już za granicą, a po części i w kraju, a wszędzie z największym przyjęte zapałem, niektóre zaś zupełnie świeże i nigdzie jeszcze nie produkowane. P. Dobrzyński jako nauczyciel tyle zasłużony, jako kompozytor równoczesny Szopenowi, i lubo na innéj drodze ale wespół z nim pracujący nad podniesieniem pieśni gminnéj do najwyższych artystycznych sfer, nie wątpimy że znajdzie u Publiczności przyjęcie, godne jego talentu i poświęceń, jakich nie szczędził aby stać się użytecznym, już to rozwijając młode talenta, już własnemi utworami dając wzory czystego natchnienia i rodzinnéj samodzielności.

Korrespondencja Kroniki.

Iłża dnia 7 czerwca.

Dotychczas w pismach perjodycznych zjawiały się korrespondencje z zagranicy, lub z miast gubernjalnych i powiatowych. W jednych, traktowano szeroko o zamorskich osobliwościach, w drugich, donoszono nam o koncertach, koncertantach i teatrach, szlachcie okolicznéj, stanie majątków, i interesów, jarmarkach, resursach, balach, zabawach na cel dobroczynny i tym podobnych wypadkach. O małych miasteczkach i o *mieszczanach* zapomniano zupełnie, chociaż ta klassa ludności naszéj, w ostatnich czasach wydała z pośród siebie stosunkowo do innych, bardzo wielu ludzi zdolnych i zasłużonych.

Nie sądzę, aby synowie mieszczan, stanąwszy na wyższym szczeblu zapomnieli o swoich gniazdach rodzinnych, przypuszczam raczéj, że mieszkając w innych miastach, w innych okolicach, nie mieli sposobności utraciwszy raz z widoku miejsca swojego urodzenia, zapoznać z niemi publiczność.

Wysyłając list mój dzisiejszy, nie zapewniam Redakcji że stale korrespondować z nią będę, ale postaram się przynajmniéj w kilku listach dać czytelnikom wyobrażenie o miasteczku niegdyś ludnem, dzisiaj zamożnem i o jego mieszkańcach.

Iłża leży o cztery mile od Radomia, ma mieszkańców 2,400, z których 1,800 katolików, a 600 żydów, cztery kościoły, to jest parafjalny i św. Ducha w środku miasta, a św. Franciszka przy którym mieszka pustelnik O. Ambroży i N. Marji Panny za miastem; domów zaś mieszkalnych 276.

W *Pierwiosnku* zdaje mi się z roku 1829, jest powiastka osnuta na podaniu, które i dzisiaj krąży między ludem, że nazwisko Iłża powstało z dwóch wyrazów: Jéj-Iża, czyli jak mówią mieszkańcy I'-Iża.

Z tego, może się każdy domyślić, że podanie to jest bardzo romantyczne ale nie powtarzam go, obawiając się zbytecznéj rozciągłości.

Lud nasz, obdarzony jest imaginacją nadzwyczaj bujną, myśl jego, jak bluszcz lubi piąć się po ruinach i tysiące tworzyć baśni, gdzie stoi zamek stary, tam musi być i legenda, a Iłża posiada ruiny zamku.

Kto był fundatorem, téj, dzisiaj jeszcze noszącéj ślady wielkości budowy, o tém dotychczas nigdzie jeszcze nie znalazłem wzmianki, w jedynych tylko „Pamiętnikach do dziejów Polski" J. U. N. wydanych w r. 1830 w Warszawie, jest dowód że to był zamek biskupi w połowie jeszcze siedemnastego wieku.

Za czasów austrjackich, rząd obawiając się aby szczątki téj budowy nie runęły i nie zasypały gruzami miasta całego, które jest położone u stóp zamku, przeznaczył 30,000 talarów na rozebranie go, ale do dnia dzisiejszego pozostała jeszcze część strzelnicy i jedna baszta, z któréj prześliczny do koła roztacza się widok, a podczas pogody widać nawet góry Sto-krzyzkie i kościół.

Środkiem miasta płynie rzeczka Biała, która pomiędzy wsiami Błaziny i Seredzice rozszerzając się dosyć znacznie, nosi nazwę jeziora; rzeczka ta nie zamarza nigdy w środku miasta, bo źródła bijące z góry zamkowéj, przeszkadzają ścinaniu się lodu.

Na jednéj z tablic marmurowych, znajdujących się w murze kościoła parafjalnego, czytamy w języku łacińskim napis, że Tatarzy w czasie napadu swojego, uprowadzili 3,000 ludzi z tego miasta, w sile wieku i zdrowia; rok tego napadu jest starty zupełnie i wyczytać go niepodobna, ale ztąd, jak równie ze starożytnéj ozdobnéj, a dzisiaj rzadko już dającéj się napotkać budowy kilku gmachów, można chociaż słabe mieć wyobrażenie o dawnéj ludności tego miasta.

W r. 1830 Iłża została pastwą płomieni, 300 przeszło domów zgorzało, massę mieszkańców znaleziono zaduszonych po piwnicach, którzy tam skryli się przed pożarem, ale rząd przyszedłszy w pomoc, a bliskość dużych lasów Ostrowieckich i wielka ilość kamienia wapiennego, oraz gliny, pozwoliły wznieść ludności w krótkim przeciągu czasu nowe siedziby, na których jednak znać ślady pośpiechu w budowie.

Główne bogactwo mieszkańców stanowi ziemia pszenna i owce, mające tu z szałwji i macierzanki, rosnących na górach wyborną paszę.

Mieszczanie Iłżeccy, tak jak i inni lubią się po swarzyć ze sobą, lubią napić się, ale przykłady pijaństwa są bardzo rzadkie, a pobożność ich jest znaną w okolicy.

W czasie ostatniéj epidemji, gdy w Radomiu, Ostrowcu i innych sąsiednich miastach massa osób umierała na cholerę, Iłżanie, wystawili trzy krzyże na górze zamkowéj, i codzień znaczna część ludności do godziny 10éj i 11éj w nocy śpiewała tam pieśni nabożne, których echo rozchodziło się nad miastem, a pozostali w domu, z okien swoich i ławek przed domami umieszczanych, zwracali oczy w tę stronę, łącząc się z bracią swoją cichą modlitwą.

Z mieszkańców nie zachorował nawet żaden, chociaż kommunikacje z innemi miastami gdzie panowała epidemja nie były przerwane, a w mieście jak Iłża otoczonem zewsząd górami i położonem nad wodą i pozbawionem przewiewu świeżego powietrza, nie trudno o chorobę. — Wiara była ich obroną i lekarzem.

1800 osób ludności katolickiéj, to liczba bardzo szczupła, ale w téj liczbie mieści się bardzo wiele ojców szczęśliwych, których synowie pozajmowali znaczne urzęda w duchowieństwie, a Warszawa może poszczycić się kilku Iłżanami, z których dwóch jest bardzo dobrych malarzy, posiadających ogólny szacunek, jeden kompozytor muzyczny, jeden prawnik i kilku urzędników nie poszlakowanéj prawości, którzy zmarli zbyt wcześnie, a z których żaden nie wstydził się i niezapierał między panami, że jego ojciec chodził w prostéj kapocie.

Prócz tego sławną jest Iłża z fabryki garnków, które wyrabia 50 majstrów i z fabryki fajansu.

Fabryka ta założoną została w roku 18.3, przez Lewina Sanderland, starozakonnego anglika, który przywiózł ze sobą z Anglji 7 majstrów i sprowadził trzech niemców. — Teraz pracują w niéj sami krajowcy, do 60ciu ludzi dziennie, w połowie chrześcjanie a w połowie żydzi.

Glinkę do fabryki mają z lasów rządowych Iłżeckich, krzemień w znacznéj ilości znajduje się na polach i po drogach, a materjały potrzebne do wyszkliwania fajansu sprowadzają z zagranicy.

Przy tejże fabryce, znajduje się młyn wodny na rzeczce Białéj zbudowany na sposób angielski, o sile sześciu koni, do mielenia gliny i krzemienia, a w saméj fabryce są cztery piece luftowe do wypalania wyrobów fajansowych.

Prócz tego, jest jeszcze 15 warsztatów urządzonych na wzór angielskich, szlamarnice do szlamowania gliny i gotowania onéj.

Rocznie wyrabiają fajansu za 15,000 rs. i wszystek wyprzedają w kraju.

Teraz, z kolei, wypadałoby mi przystąpić do opisania niektórych miejscowych zwyczajów i obyczajów, ale zamawiając sobie cierpliwość czytelnika na drugi raz, odkładam to do przyszłéj korrespondencji. *Jan Poraj Zrzęda.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

ANGLJA.

Największe powodzenie D'Israeli miał, według *Daily News*, w kwestjach obcych parlamentowi,

---

dy Warszawian, popularyzują piśmiennictwo codzienne, — a redakcjom przynoszą tę korzyść jeszcze, oprócz wielu, że dołączanie zwykłego corocznego spisu artykułów stanie się niepotrzebnem, a nawet niemożebnem, skoro nie będzie co spisywać. No! ale dajmy pokój, pozostawmy banialukom ich wydział, a sami używajmy i zagranicznych i nadesłanych materjałów.

Jak się odbyły wczorajsze Bielany? — Oto deszcz opóźnił się z swojem tradycjonalnem wystąpieniem i dopiero około jedenastéj zagroził opóźniającym się z powrotem wędrownikom, że ich przemoczy do nitki. Ulewa nie wykonała jednak swego groźnego *ultimatum*, i krótkotrwałe jéj pojawienie się, było tylko urozmaiceniem wycieczki, dla tych co tak późno wracali, a pomiędzy tak spóźnionemi, musiało być zapewne wielu nie trzeźwych, których rozgorzałe czaszki z przyjemnością użyły kroplistéj kąpieli. Wycieczka więc odbyła się jak zwykle. Kurz i tłum, elegancja i ludek, powozy i piechota, baraki i restauracja, — słowem wszystko jak co rok. Przechadzając się pomiędzy temi chwilowemi emigrantami z Warszawy pan Wincenty mógł zebrać obfite plony do swych podsłuchów. Może nam je opowie, — co do nas nie dajemy pieśni o Bielanach, bo kto tam był to ją sobie czule w swéj duszy dośpiewa, a temu kto nie był, wzniecającym apetyt opisem nie chcemy robić zbyt wielkiéj żałości.

Powracamy do swoich obowiązków, a że część muzyczna jakoś już dawno nie była dotykaną, przynajmniéj z koncertowéj strony, w naszym Przeglądzie, więc zdamy sprawę z ostatnich muzykalnych pojawów, poważniéj nastrojonym tonem, czego już samo nasze *my* dowodzi.

Pisać o wielu ubiegłych koncertach nie będziemy; publiczność mało się dzisiaj niemi a może wcale nie zajmuje. Zresztą, po co zapełniać kolumny pisma zwietrzałemi wiadomościami o chromych zwykle koncertach, gdy te nie są w stanie objąć w swe szpalty téj moralnéj strawy dla łaknących, o którą z gorączkowem upragnieniem każdy się upomina. Zaledwie o Herzu wzmiankę tylko zrobimy; stary mistrz, z wymuskaną, słodziutką, jasną, lecz zimną grą swoją, nie zrobił na nikim wrażenia. Czasy jego dawno przeszły; dziś w grze fortepjanowéj wymaga się wielu rzeczy, jakich Herz i jemu podobni, dać już nie mogą. Kompozycje jego tak niegdyś uwielbiane i teraz nawet cenione, stanowią główne ogniwo łączące naszą publiczność z tym artystą; z tego to powodu, wystąpienia Herza były dosyć licznie uczęszczane, co w dzisiejszych czasach, zasługuje na szczególną uwagę.

Również licznym a może liczniejszym był koncert Wacława Prochaski dany w zeszłą niedzielę, lecz pochodziło to zupełnie z innych powodów. Prochaska, zacny i szanowany powszechnie artysta, jako dyrektor chóru Pijarskiego od lat 20 przeszło, zyskał sobie przychylność i uznanie całego naszego muzycznego świata amatorskiego; chcąc mu wynagrodzić trudy dla ich dobra i miejscowéj sztuki poniesione, ciż amatorowie jako który mógł przyłożył się czynnie talentem lub życzliwością do tego koncertu, a skutek najpomyślniejszy uwieńczył ich trudy. Miło jest notować wszelkie fakta świadczące o szlachetności uczuć tak pojedynczych ludzi jako i większych gromadek społeczności; snać bowiem że wiele dobrego w nas się jeszcze znajduje, gdy ofiara czynu nie jest czczem słowem, gdy faktami o sobie świadczy.

We czwartek w Wielkim Teatrze wystąpił

DODATEK

w których niepotrzebowano nic stanowić ani dać zdania, jak naprzykład krytyka mowy James Graham w Larsiste, podobnie odpowiedź na oskarżające wieści o ścisłem porozumieniu między lordem Derby i kardynałem Wiseman. Lecz to stara taktyka odwrócenia uwagi słuchaczów od innych przedmiotów ważniejszych daleko, a których lord kanclerz musiał dać tłumaczenie.

Wniosek przedstawiony tyczył się wydania votum nieufności co do kierunku spraw zagranicznych i w kwestji reformy.

Co się tyczy pierwszego, oskarżają ministerjum że polityka zagraniczna nietylko słabą była, ale całkiem niepewną, drażniącą i niebezpieczną i płynęła z ducha anti-angielskiego, objawiając sympatje austrjackie pod maską neutralności zbrojnéj. Dowód tego jest w samych oświadczeniach ministrów przed rozwiązaniem parlamentu, jako też i w czasie wyborów. Cóż odpowiada D'Israeli oto że polityka obecna rządu jest ściśle neutralną, i że rząd miał ręce związane od chwili, gdy naród się zdeklarował za neutralnością. To ostatnie jest rzeczywistém, bowiem ministrowie poszli za głosem opinji ale niedobrowolnie wcale, lecz zmuszeni. W polityce niepewnéj rządu, nie może mieć naród zaufania, zatem nie może rząd istnieć taki, który dla narodu szkodliwe interesa popiera.

(Le Nord.)

A U S T R J A.

Wiedeń 9 czerwca. Cesarz rozkazem wydanym w głównéj kwaterze w Veronie, dziękuje armji za waleczność i wierność okazaną w zaszczytnéj bitwie pod Magentą i poleca, ażeby mu natychmiast wymieniono najwaleczniejszych.

Wiedeń 8 czerwca. Według otrzymanych wiadomości z Werony, ma być baron Hess mianowany wkrótce feldmarszałkiem, a oraz naczelnym dowódzcą całéj armji pozostającéj we Włoszech.

Doniesiono ztąd równie, iż zamierzono podobno znieść, a przynajmniéj zredukować centralną kancelarję cesarza, działalność jéj ograniczyć, a natomiast utworzyć rodzaj ministerjum wojny, pod zwierzchnictwem niedawno mianowanego jenerał-adjutanta FMP. Schlitera.

Arcy-xiąże Wilhelm wrasa do armji. Hr. Giulay ma być mianowany Banem Kroacji, a jenerał-major Ramming, człowiek pełen talentu i intelligencji który już pod Haynauem był naczelnikiem jeneralnego sztabu i opisał wojnę węgierską, ma też otrzymać czynniejsze stanowisko w sztabie jeneralnym. Obecnie dowodzi on jedną z brygad 3go korpusu (Szwarcenberga), która walczyła pod Magentą. Nadto krążą pogłoski, iż pierwszemu jenerał adjutantowi hr. Grünne, ma być ofiarowana jakaś wysoka posada w Węgrzech, ale wieść ta jest dotąd tylko wieścią. *(Neue Pr. Ztg.)*

Telegraficzna depesza pierwszego adjutanta J. Cesarskiéj Mości i armji, FZM. hrabiego von Grünne.

Werona 7 czerwca 1859 r.

Raport dowódzcy 2éj armji FZM. hr. Giulay, złożony J. C. M.

Najjaśniejszy Panie!

„Pośpieszam najuniżeniéj przesłać Waszéj Cesarskiéj Mości przez pułkownika głównego sztabu Weisrimmel, krótki raport o bitwie pod Magentą, na późniéj zaś muszę odłożyć obszerniejszy opis tego, tak zaszczytnego dla oręża Waszéj Ces. Mości wypadku, chociaż tak w skutkach swoich ograniczonego.

Dnia 4go czerwca o godzinie 7éj rano, doniósł mi FMP. hr. Clam, który z 7000 ludzi swego korpusu i 2gim korpusem, zajmował stanowisko pod Magenta, że znaczne kolumny nieprzyjacielskie zbliżają się do przyczółka mostu, który jeszcze poprzedniego dnia opuścił i uznał go za niepodobny do obrony.

Kiedy otrzymałem tę wiadomość o 8½ rano, dywizja barona Reischach z 7go korpusu stała w Corbetto, FMP. Lillia w Casteletto, 3ci korpus w Abbiate-Grasso, 5ty w marszu do Abbiate-Grasso, 8my w marszu z Binasco do Bestazzo. 9ty nad Po poniżéj Pawji. Wydałem do korpusów rozkazy, aby się więcéj zbliżyły. 3ci i 5ty korpus skierowałem na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, na przypadek gdyby nieprzyjaciel rzeczywiście zamierzał uderzyć od strony San Martino. Ztamtąd bowiem spodziewałem się głównego ataku. Poprzednio już wysłałem ku Turbigo dywizję 1go korpusu jenerała Cordon, która jednak zaatakowana, cofnęła się z Turbigo do Buffalory, a następnie i z tego także punktu musiała się cofnąć.

Poleciłem hrabiemu Clam trzymać się stanowiska pod Magenta, a innym korpusom nakazałem przyśpieszać marszu.

W południe nieprzyjaciel rozpoczął atak i udało mu się mu się przewyższającemi silami opanować tamę na kanale i most pod Magenta. Wielkie tu poniósł straty, ale tamy nadbrzeżne i grunt poprzeżynany zawadami pozwoliły mu o 1éj zająć silne w tém miejscu stanowisko. O téj właśnie godzinie przybyłem z swym sztabem do Magenta i wydałem następujące rozporządzenia.

Gdy pierwsza linja zaczynała słabnąć, dywizja barona FMP. Reischach otrzymała rozkaz odebrania nieprzyjacielowi mostu pod Magenta. Ja udałem się do Robecco, żeby 3ci korpus skierować na prawe skrzydło nieprzyjacielskie. Wkrótce po przybyciu do Robecco, otrzymałem doniesienie o bohaterskiem odebraniu mostu pod Magenta i zdobyciu jednéj armaty gwintowéj.

Naówczas kolumny 3go korpusu ruszyły naprzód z pewnością zwycięztwa; jenerał-major Ramiuy po wschodnim brzegu kanału, brygada jenerała Hartunga między kanałem a Carpengago; brygada jenerała Dürfelda za dwiema poprzedniemi stanowiła rezerwę. Jenerał- major Wetzlar miał polecenie iść niziną Ticino, ku głównemu traktowi.

Gdy te brygady rozwinęły atak przeciwko nieprzyjacielowi, dywizja FMP. Reischach została znowu odparta, jakkolwiek cała dywizja, a szczególniéj brygada jenerała-majora Lebzelter, odparła walecznie kilka szturmów.

Nieprzyjaciel wprowadzał ciągle świeże wojsko na linją bojową; ukazanie się 3go korpusu na skrzydle nieprzyjacielskiem, z początku pomyślny wpływ wywarło, Brygada jenerała-majora Hartunga wraz z brygadą jenerała-majora Dürfelda, kilkakroć uderzała na stary most (Ponte Vecchio) pod Magenta; punkt ten kilkakrotnie brano, odbierano i znów brano, ostatecznie jednak został w rękach nieprzyjaciela. Stosy trupów dowodziły zaciętéj walki.

Brygada jenerała-majora Ramming, po kilku uderzeniach walecznego pułku króla Belgów, musiała się także cofnąć, i zajęła pozycję przed wsią Robecco. Pod wieczór 5ty korpus przybył na plac boju; brygada xięcia Hesskiego usiłowała z niesłychaną walecznością, jednak napróżno, odeprzeć nieprzyjaciela, wdzierającego się do Magenta. Znużone wojska FMP. Clam i FMP. xięcia Lichtensteina, musiały nakoniec ustąpić z pod Magenta przed przemagającemi atakami nieprzyjaciela, naciskającego z frontu i od północy. Dywizja FMP. Lillia otrzymała rozkaz zajęcia Corbetto i trzymania się jako rezerwa, tego punktu, przez który wojska nasze miały wykonać odwrót.

Za nadejściem wieczoru, kazałem zająć Robecco wszystko przygotować, aby rano 5go na nowo uderzyć na nieprzyjaciela. Ogromne straty nieprzyjaciela pozwalały się spodziewać, że znajdziemy go zachwianym; waleczność okazywana przez nasze wojska we wszystkich spotkaniach, dozwalała rokować, że uderzenie nasze pokona nieprzyjaciela.

Ze wszystkich prawie pułków francuzkiéj armji mieliśmy jeńców, widocznie więc nieprzyjaciel wszystkie rezerwy wyprowadził, kiedy z naszéj strony 5 i 8 korpus, oraz jedna dywizja 3 korpusu wcale nie miały udziału w bitwie, mogły więc jako świeże wojska przeważyć szalę zwycięztwa. Wszystko to dobrze rozważyłem i z wydaniem rozporządzenia do jutrzejszego ataku, czekałem jedynie na raportu od korpusów, zajętych na stanowiskach, o poniesionych stratach.

Wtenczas dopiero dowiedziałem się, że korpusy 1szy i drugi, które za pierwszém uderzeniem nieprzyjaciela najwięcéj ucierpiały, cofnęły się tak daleko, iż tylko bardzo nużącym nocnym marszem, mogłyby przybyć na plac boju znowu, a o 3éj godzinie po północy korpusy te cofnęły się jeszcze daléj, tak, że kiedy je mogłem zawrócić, wojska te daléj jeszcze musiały się cofnąć. W tym stanie rzeczy, korpusy gotowe do boju, musiałem zachować nietykalnemi, dla osłony reszty armji i musiałem nakazać ogólny odwrót.

Dnia 5 rano waleczny pułk piechoty Xięcia Heskiego raz jeszcze zdobył most pod Magentą, żeby ułatwić odwrót. Było to ostatnie wysilenie mężnego pułku, który poprzedniego dnia miał już 26 oficerów ranionych, stracił jednego sztab-oficera i 6 kapitanów, ani razu jednak nie zwlekał z uderzeniem, ani razu nie zachwiał się w odwrocie.

Nieprzyjaciel został odparty do Magenta, pocém rozpoczął się odwrót w należytym porządku. Śmiało mogę zapewnić, że mimo swéj przewagi, nieprzyjaciel drogo okupił zajęcie Magenty, że od-

---

po raz pierwszy pan Mieczysław Kamiński, syn Nepomucena zasłużonego dobrze scenie i literaturze niegdyś artysty dramatycznego i przewodnika teatru Lwowskiego. Jeżeli można sądzić śpiewaka z jednego tylko wystąpienia, to sąd ten dla pana Kamińskiego korzystnie wypaść musi, bo głos jego tenorowy świeży, silny, w wysokich tonach które z łatwością bierze, jędrny i pełen expressji, zaleca się jeszcze rzeczą najważniejszą dla śpiewaków i niestety dosyć rzadką to jest: nadzwyczajną czystością intonacji. Szkoda tylko, iż metoda jaką Kamiński posiada, u nas nie może mieć zwolenników; gardłowy sposób wydobywania tonów właściwy niemieckiéj szkole, odejmuje organowi tę jasność i okrągłość brzmienia, którą tylko swobodnie i bez żadnego nacisku krtani wydobyć można. W akcji scenicznéj uważaliśmy także dosyć przesady, pochodzącéj również z nawyknienia do obcéj sceny. Ale to wszystko w niczem nie odejmuje wartości posiadanego talentu; jak w głosie, tak w akcji, łatwo z powyższych zarzutów poprawić się i wyłamać z czasem, bo p. Kamiński ma wielki materjał na znakomitego śpiewaka; w roli Raula, mianowicie w romansie pierwszego aktu, w akcie trzecim a mianowicie w owym przepysznym duecie czwartego aktu, dowiódł on że sztukę śpiewania posiada, że obszerny głos jego nawet do sławnego C. piersiowego śmiało sięgnąć może. Więc dla naszéj sceny szczególniéj, artysta tak pełen zdolności, jest nadzwyczajnie i gwałtownie potrzebnym; cała przyszłość krajowéj opery zależyć będzie od zatrzymania Kamińskiego w Warszawie.

Świat muzykalny dostarcza nam jeszcze następnych ciekawych nowin. We środę w ogrodzie posesji zwanéj Frascati przy ulicy Wiejskiéj wykonaném będzie oratorjum Mendelsohna Bartholdy p. n. *Paulus* i inne dzieła religijne. W niedzielę podobno, w Salach Redutowych ma się odbyć koncert p. I. F. Dobrzyńskiego. Sądząc z nazwiska koncertanta z sympatji z jaką artyści tutejsi pośpieszą z współdziałaniem dla zasłużonego muzyce naszéj kompozytora, z niektórych zwłaszcza doszłych do nas szczegółów programowych, z przyjemnością w przyszłym Przeglądzie zdamy sprawę z tego koncertu.

Z wiadomości literackich chyba powtórzyć by nam wypadło spostrzeżenie dawniéj zrobione o harmonijnéj bezczynności pomiędzy nakładcami i nabywcami xiążek. Niekiedy niektórzy z nakładców starają się galwanizować tę obojętność publiczną, ale nie bardzo skutecznie. W tych czasach p. Nowolecki ogłosił drugie wydanie *Poezji* Lenartowicza, i na dość grubą (250 str.) xiążkę, oznaczył cenę pół rubla. Może choć ta niepraktykowana taniość zachęci do rozkupu publiczność, nie zwracającą wcale uwagi ani na wysilenia xięgarzy, ani na lamentacje autorów. Zjazd obywateli jest teraz znaczny, niechże się obejrzą, czy mają u siebie w domu oprócz kalendarzy dzieła, które z powszechną czytane są admiracją,—i niech nam wierzą, że poświęcić na ich nabycie nietylko pół rubla, ale więcéj, według zamożności, jest nie już potrzebą, ale obowiązkiem.

Pan Nowolecki, o ile mu zakres jego działań xięgarskich dozwala, usiłuje zniżyć cenę xiążek; dowodem oprócz powyższego są jeszcze z ostatnich jego nakładów *Obrazki z życia świętobliwych i bogobojnych Polaków i Polek* przez J. Śmigielską i A. Borkowską, oraz *Gimnastyka dla płci pięknéj*, przez Dra Klossa, wydana w polskiem tłómaczeniu z 29 drzeworytami. Oryginał tego ostatniego dziełka kosztuje na miejscu talara, u nas przedaje się po cztery złote.

(Dokończenie nastąpi)

Dodatek do Nru 155 Kroniki.

da sprawiedliwość armji Waszéj Cesarskiéj Mości, iż po bohaterskiéj walce ustąpiła jedynie przed liczebnie silniejszym i walecznym nieprzyjacielem. Nie jestem w stanie dać bliższych szczegółów bitwy, ponieważ w obecnych okolicznościach nie mogłem otrzymać od wojsk dość wczesnych raportów. Sądzę, że przypuszczenie 4 do 5 tysięcy zabitych i rannych z naszéj strony będzie bliskiem prawdy, nieprzyjaciel musiał przecież ponieść o połowę większą stratę. Pomiędzy rannemi znajdują się FMP. baron Reischach, postrzelony w biodro i jenerałowie Lebzselteren i Dürfeld, obaj ranieni w rękę. Po otrzymaniu szczegółowych raportów, nie omieszkam złożyć Waszéj Cesarskiéj Mości dokładniejszego raportu, i wymienić tych wszystkich, którzy szczególniéj się odznaczyli.

Giulay FZM. (m. p.)

(*Schles. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 8 czerwca. Wejście sprzymierzonych do Medjolanu dopiero we dwa dni po bitwie pod Magentą, przypisać jedynie potrzeba konieczności uorganizowania armji po krwawéj potrzebie. A choć wiadomości austrjackie powtórzone przez niektóre dzienniki, przypisują to zagrożeniu prawego skrzydła sprzymierzonych przez świeżo przybyły korpus Clam Gallasa, to jednak do pogłosek tych żadnéj niemożna przywiązywać wiary, gdyż wedle najpewniejszych wiadomości, armja austrjacka jest w zupełnym odwrocie.

Dajmy nawet na to, że bitwa pod Magenta, nie była tak świetną i stanowczą za jaką ją głoszono, i że austrjacy cofają się w najlepszym porządku, szukają i znajdą sposobność do odwetu, lecz nie można przeczyć, że bitwa pod Magenta była zupełnie dla nich straconą, i że dotąd powetowaną nie była. Bo nieulega wątpliwości, że gdyby nastąpiła bitwa, sprzymierzeni byliby zwyciężcami lub zwyciężonemi jak w pierwszym razie mielibyśmy o tem wiadomości pewne, tak wdrugim Król Sardyński nie znajdowałby się w Medjolanie.

Zapewniają, że Cesarz nie zatrzyma się w Medjolanie, lecz na czele wojsk pośpieszy nad Adę.—Sądząc z kilku słów wyrzeczonych przez Cesarzowę na wieczorze u Xięcia Hieronima, można się domyślać, że wkrótce Cesarz powróci do Paryża i naczelne dowództwo armi włoskiéj przeleje na marszałka Pellisier.

Margrabia Villamarina odbierał od wczoraj liczne powinszowania z powodu powiększania się terrytorium i wpływu jaki Królestwo Sardyńskie wywiera na skutki wojny i cały półwysep. — Przyłączenie Medjolanu do Piemontu, w formie stanowczéj wywiera w ciele dyplomatycznem żywe uwagi, lecz pamiętać wszelako należy, że zdrugiéj strony czyn spełniony jest zawsze dla dyplomacji najważniejszym argumentem. — Wiadomo już, że głoszona do Londynu missja Esterhazego okazała się być zmyśloną, i rzeczywiście ubliżałoby to godności Austrji, uciekać się do podobnych środków, naraz przy pierwszym niepowodzeniu prowadzonéj wojny.

Zapał zarówno na prowincji jak w Paryżu jest nadzwyczajny.—W Rennes objawi się nawet charakter religijny mieszkańców przy ich radosci patrjotycznéj. Na urządzonych transparentach w czasie illuminacji, czytano obok napisów *Niech żyje Cesarz, Francja, Włochy*, jak *Pius IX*.

Cesarzowa ma udać się dzisiejszego wieczora do teatru opery, gdzie będzie wykonana nowa kantata Magenta.

Pominąwszy wojny z Austrją, Francja jest ze wszystkiemi mocarstwami nietylko w zgodzie, lecz nadto w najserdeczniejszych stosunkach.

Dawne nieporozumienia między dworem neapolitańskim a Francją i Anglją zupełnie teraz usunięte zostały.— Przywrócone związki z nowym Królem, każą zupełnie zapomnieć o przeszłych smutnych zajściach. Ze swéj strony także dwór neapolitański oświadczył się za zupełną neutralnością i może być pewnym że wieczorze neutralność jego podobnie jak państwa kościelnego ściśle szanowaną będzie. A chociaż zadaniem wojny jest wyzwolić część Włoch i zadowolnić życzenia ludności. I wyjąwszy kilka przykładów niedorzecznych krzyków w Niemczech, skutkiem téj wojny, nigdzie ona obawy niebudzi.

Prusy nawet pomimo pobudzań jakim rozum zawsze opierać się musi, trzymają się ciągle w zasadach prawnych i ścisłéj neutralności. I jeżeli lud pruski, wolny i śmiały, jeżeli rząd jego prowadzony myślą wielkiego swego posłannictwa w Niemczech przyjąłby udział w téj wojnie, to nie przecież dla zapewnienia austrjackiego panowania we Włoszech.

Co do Anglji to niemożna powątpiewać o jéj neutralnosci ze względu na żądania całego narodu, który zresztą żywą ma sympatją dla sprawy Włoskiéj. Ze swéj zaś strony, rząd francuzki nic niezaniedbuje aby natchnąć zaufaniem, gabinet angielski co do jego zamiarów i utrzymać stale przymierze. – P. Persigny znany jako zapalony stronnik przymierza, niezaniedbuje niczego aby ono wcałéj swéj mocy utrzymaném zostało.

— Jenerał Espinasse został przez pół rozdarty kulą działową.— Jenerał Cler, który również poległ, był jednym z najmłodszych jenerałów i ozdób naszéj armji. Jako były dowódzca 2 pułku żuawów, ogłosił nie dawno bardzo zajmującą historję tego pułku.—Jenerałowie Mellinet, de Faillyel Lusy jak mówią, są ranieni. Mówią także o śmierci jenerała Vinoy i pułkowniku de Boutteville.

— Depesza urzędowa z Turynu zapewnia, że Cesarz darował Królowi Sardyńskiemu 3ci pułk zuawów, na pamiątkę usług jaki ten pułk oddał Królowi. — Zuawi nazwali Króla Sardyńskiego swoim kapralem. (*Le Nord.*)

— W téj chwili odbiją się w Lyonie dwa medale, które do Piemontu mają być wysłane. Na pierwszym z nich wielkości franka umieszczony jest portret Napoleona III z napisem w około *Napoleone III Imperadore dei Francesi*, na odwrotnéj stronie wyrazy wyrzeczone przez Cesarza dó ludu francuzkiego: *L'Italia deve essere libera sino all Adriatico, 3 maggio 1858.* Na drugim medalu wyryte popiersie Wiktora Emanuela z napisem w około: *Vittorio Emanule ré Italiano*, a na stronie odwrotnéj: *Ai defensori della indipendanza Italianu Cavour, Garibaldy 1859.* Obadwa medale z miedzi, i szczęśliwie się udały. (*N. P. Z.*)

G R E C J A.

W izbie deputowanych interpellowano rząd, jakoby rząd austrjacki używał osłony flagi greckiéj dla swéj marynarki handlowéj, ale minister spraw zagranicznych objawił, iż ani rząd austrjacki ani też austrjaccy poddani, nie przedsiębrali nigdy nic podobnego, i że wiadomość ta jest najzupełniéj zmyśloną. (*N. P. Z.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 6 czerwca. Xiąże Walji już odpłynął. Zwycięztwo sprzymierzonych pochłania tu całą uwagę publiczności. Nieskończone powinszowania otrzymują z tego względu reprezentanci Francji i Piemontu. (*Le Nord.*)

P R U S S Y.

Berlin 10 czerwca. Dzisiejszy numer *Gazety Pruskiéj* powiada:

Rozeszła się wieść o uruchomieniu całéj armji i o uprojektowanym udziale Pruss w wojnie. Zdaje się nam, iż się nie omylimy, zapewniając, że podobna decyzja nie nastąpiła jeszcze, i nie jest nawet w projekcie. (*Neue Pr. Ztg.*)

S E R B J A.

Z Pogranicza w czerwcu. W czasach, gdy dzienniki tak wiele piszą o zatrważającym stanie Serbji, nie przecząc bynajmniéj, iż znajduje się tu wielu zapaleńców, który pragną powstania i podaliby mu chętnie dłonie w obec przyjaznych okoliczności, zapewnić jednak możem, iż obecnie nie zanosi się wcale na nic podobnego i zanosić nie może, zwłaszcza z wiarą w powodzenie.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

S Z W A J C A R J A.

Bern 9 czerwca. Rada związkowa uchwaliła jak najśpieszniejsze wykończenie robót fortyfikacyjnych u Śgo Mauryceg, i natychmiastowe uzbrojenie fortyfikacji przy przejściu Lucji.

Bern 9 czerwca. Dziś rano przednie straże wojsk związkowych pod dowództwem majora Latour spostrzegły na Lago Maggiore, na wysokości terytorjum szwajcarskiego, trzy statki wojenne austrjackie. Statki te zostały zatrzymane, poddały się i major Latour udawszy się na pokład statku *Radecki*, odprowadził je do Magadino, gdzie obok pięciu sardyńskich parowców, strzegą je wojska szwajcarskie. (*Neue Pr. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 8 czerwca. Buletyn urzędowy: Główna kwatera sardyńska znajdowała się wczoraj w Lainate.

Dziś król ma wjechać do Medjolanu.

Wczoraj o 6éj godzinie wieczorem nieprzyjaciel opuścił Pawję, zagwoździwszy armaty i powrzucawszy amunicję do wody.

Korpus xięcia Schwartzenberga cofnął się w kierunku Belgiojoso.

Dziś odśpiewa się *Te Deum* dziękczynne w Turynie, i ogólna illuminacja się odbędzie.

Turyn 7 czerwca. Wyjmujemy kilka szczegółów bitwy pod Magentą. Walka rozpoczęła się między gwardją cesarską i Sardyńczykami, a massą austrjaków. Gwardja naciśnięta, nie mogła naprzód postępować, trzymała się jednak silnie. Zuawy gwardji sześć razy brali i tracili jedno stanowisko.

Nakoniec jenerał Niel wykonał silny zaczepny atak. Nieprzyjaciel usiłował zajść prawe skrzydło sprzymierzonych, lecz zamiary jego jenerał Mac-Mahon odgadł i w niwecz obrócił.

Bitwa wznowiła się z nową zaciętością, i w końcu jenerał Mac-Mahon wziął górę.

Turyn 7 czerwca (o godzinie 11éj w nocy). Część wyższéj Lombardji wyswobodzoną została od Austrjaków, i natychmiast uznała swym królem Wiktora Emanuela.

Ze wszystkich stron śpieszą ochotnicy pod chorągwie Garybaldego, który ścigał nieprzyjaciela po za Monza.

Korpus jenerała Urbana po nagłym swym odwrocie z Varese rozproszył się: pojedyńczy żołnierze są przytrzymywani i rozbrajani.

— Wbrew różnym nieżyczliwym pogłoskom o bitwie pod Magenta, nie ulega wątpliwości, iż takową wygrali Francuzi i Sardyńczykowie. Armja Giulaya nie zajmuje już odpornego stanowiska na skrzydłach wojska sprzymierzonych, lecz cofa się ku rzece Adda, wraz z korpusami, które zajmowały Parmę i Placencję.

— Wszystko każe się spodziewać, że armja austrjacka jak tylko odbierze posiłki, jakie cesarz Franciszek Józef organizuje w Weronie, zapewne zechce odwetować swą porażkę pod Magenta. Gdy zaś i wojska sprzymierzonych postanowiły daléj szerzyć swe pomyślne postępy, możemy się wkrótce spodziewać wiadomości o równie krwawem spotkaniu.

Austrjacy odbierają posiłki, lecz takowe przybywają także do sprzymierzonych, i najlepsze wojska francuzkie w Algerji otrzymały rozkaz przybycia na teatr wojny. Jeden z najznakomitszych jenerałów francuzkich, jenerał Rochefort, komendant szkoły wojskowéj w Saumur, otrzymał rozkaz aby stanął na czele 4éj brygady czwartego korpusu.

Austrjacy opuszczając Medjolan, zostawili miljon w złocie i miljon w papierach. Pieniądze te złożone zostały w ręce członków municypalności. Szczegóły coraz różne, niemniéj jednak interesujące, zaczynają być wiadome o bitwie pod Magenta. (*Le Nord.*)

Telegramy.

T u r y n 9 c z e r w c a. Buletyn urzędowy: Wczoraj sprzymierzeni odnieśli nowe zwycięztwo." Wypędzili nieprzyjaciela z Melignano, gdzie się oszańcował.

T u r y n 10 c z e r w c a. Austrjacy ciągle cofają się. Nieprzyjaciel opuścił Laveno na jeziorze Maggiore, pozostawiwszy wszystkie materjały; ich statki parowe przewiezione do części jeziora przy terrytorjum szwajcarskiem.

T u r y n 10 c z e r w c a (wieczór). Cesarz wydał następującą proklamację w Medjolanie: »Nie przybyłem do was wypędzać waszych władców, ani też narzucać wam moją wolę. ale aby spełnić wasze pragnienia rzeczywistości, które wyrażaliście tak wytrwale, choć tak często zawiedzeni byliście w swych nadziejach; sądzę, że jesteście godni być ludem niepodległym. Połączcie się wszyscy w tym jednym celu: oswobodzenia kraju, śpieszcie się pod chorągwie Wiktora Emanuela, który w tak szlachetny sposób przewodniczy wam na drodze do chwały. Przypomnijcie sobie przytem, że wojsko płonące najświętszym ogniem miłości ojczyzny, nie może jednak obejść się bez karności; dziś jesteście tylko żołnierzami, jutro staniecie się wolnymi obywatelami wielkiego kraju.«

T u r y n 11 c z e r w c a. Austrjacy opuścili Placencję, zburzyli bastjony lecz pozostawili znaczną ilość zapasów żywności, dział i amunicji. Tamtejsza municypalność wezwała nasze wojska, aby wkroczyły do Placencji. Austrjacy otrzymali posiłki w Brescello.

P a r y ż 10 c z e r w c a. Dzisiejszy *Monitor* podaje następującą wiadomość z Medjolanu z d. 8 czerwca: Wielka manifestacja miała tu miejsce. Wielka liczba znaczniejszych obywatéli powitała cesarza w pałacu okrzykami.

Korpusowi Benedeka zabrano w bitwie pod Marignano 1,200 niewolnika. Marignano, zwane także Melegnano, miasteczko mające 4,000 mieszkańców, leży w stronie południowo - wschodniéj Medjolanu nad rzeką Lambrą.

Paryż 10 czerwca (wieczór). Według otrzymanych tu wiadomości z Neapolu, p. Filangieri mianowany został prezesem rady ministrów.

Słychać, że austrjacy opuścili Bolonję, i że xiężna Parmy wyjechała ze swéj rezydencji po uwolnieniu armji od przysięgi na wierność i złożeniu władzy w ręce municypalności. Municypalność wysłała deputację do Turynu, mającą prosić króla Sardyńskiego aby zechciał objąć ster rządu w Parmie.

Paryż 10 czerwca. Oto jest treść proklamacji króla Wiktora Emanuela do Lombardczyków. Nasze zwycięztwa wprowadziły nas do Medjolanu. Spełnienie waszych życzeń wzmocni moję władzę, niepodległość kraju zapewnioną zostanie, skoro zaprowadziemy trwały system liberalny. Kraje pół alpejskie uczyniły wielkie ofiary; nasza armia i ochotnicy włoscy okazali wielką waleczność i odnieśli świetne zwycięztwo. Cesarz Napoleon III nasz szlachetny sprzymierzeniec, dziedzic imienia i genjusz Napoleona I, osobiście stanął na czele bohaterskiéj armji dla oswobodzenia Włoch; pomagając w tém na polu walk jego wspaniałomyślnym zamiarom, okażcie się godnemi nowych przeznaczeń jakie oczekują Włochy po całym wieku cierpień.

Paryż 11 czerwca (z rana). Dzisiejszy *Monitor* ogłasza nominację jenerała Schramm na naczelnego wodza obozu pod Chalons, gdzie zebrały się trzy dywizje piechoty i jedna jazdy.— Otrzymano depeszę z Turynu potwierdzającą wiadomości z Parmy. Xiężna udała się do Szwajcarji. 5 tysięcy jeńców austrjackich przywieziono do Marsylji i Tulonu.

Przed dniem 9 b. m. Cesarz francuzki przesłał następującą depeszę z Medjolanu: „Dotychczas niemamy szczegółów o świetnéj bitwie pod Marignano. Wiemy tylko że korpus Benedeka został odparty. Wzieliśmy 1,200 austrjaków do niewoli.

Paryż 11 czerwca (o godzinie 3 minut 28 po południu). Na giełdzie przybito wiadomość z Medjolanu, że Austrjacy opuścili Lodi i przeszli przez Addę. Bergamo zostało zajęte przez Garybaldego.

Paryż 12 czerwca (po południu). Urzędowa wiadomość z Medjolanu z d. 10 b. m. brzmi jak następuje: Austrjacy zostawili w Medjolanie 40 armat, a po bitwie pod Magenta cofnęli się do Lodi i Pawja. Marszałek Baraguay d'Hhilliers otrzymał w d. 8 rozkaz wypędzić austrjaków z Marignano, gdzie okopali się ze względu na ważność téj pozycji. Walka trwała od 4éj do 7éj godziny. W skutku któréj austrjacy pozostawiwszy działa, cofnęli się, 1200 jeńców wpadło w nasze ręce. Francuzi mają 800 zabitych i rannych, pomiędzy temi 5 oficerów. Austrjacy cofnęli się za Addę.

Wiedeń 10 czerwca. Gazeta wiedeńska wieczornego wydania, podaje następującą depeszę Fmp. Pw. Grünne jenerał-adjutanta cesarza: „Werona 10 czerwca o 2éj w południe.

Jedna część armji stawiwszy w d. 4 b. m. pod Magentą bohaterski opór przeważnemu nieprzyjacielowi, pozostawała aż do 9 b. m. na prawym brzegu Addy. W dniu 8 dywizja Urbana pod Canonica, a później 8 korpus armji pod Malignano (Marignano) stoczyli krwawy bój z silnie nacierającym nieprzyjacielem; straty jakie w tych dwóch walkach ponieśliśmy, nie są dotychczas wiadome. Nieprzyjaciel ma skoncentrowane niezmierne siły i zdaje się z główną swą armją zdążać do Medjolanu od lewego swego skrzydła. Armja cesarsko-królewska ustępując przed przeważającemi siłami opuściła Addę, aby się zbliżyć do posiłków i rezerw. Zresztą porządek jest najlepszy a męztwo żołnierzy nie osłabło. Armja niecierpliwie wygląda stanowczéj batalji."

— Według otrzymanych autentycznych wiadomości z głównéj kwatery, wojsko cesarsko-austrjackie cofa się ciągle, i w dniu 9 b. m. miało główną kwaterę w Cavatigazzi pod Cremoną.

— Według telegraficznych depeszy paryzkich, tylne straże ścierały się z wojskiem Fmp. Benedeck pod Marignano (Maligano).

Wiedeń 10 czerwca. Korrespondencja austrjacka donosi, że armja cofa się za rzekę Addę. Główna kwatera była wczoraj w Cavattigozzi pod Cremoną. O bitwie pod Marignano nie ma urzędowych raportów.

Wiedeń 11 czerwca (po południu). Dziś po południu xiąże Metternich zakończył życie. Xiężna Parmy przybyła wczoraj do Werony.

Wiedeń 12 czerwca (po południu). Według urzędowéj wiadomości o walce pod Palestro, austrjacy utracili w zabitych 15 oficerów i 513 żołnierzy; zniknęło 6 oficerów i 774 żołnierzy. W Wenecji nakazano zaopatrzyć się w prowiant na pół roku.

Medjolan 8 czerwca (o godzinie 10éj wieczorem). Gdy Austrjacy okopali się w Marignan (Melignano). cesarz wysłał marszałka Baraguay d'Hilliers aby ich wyparł z tamtąd. Marszałek z małą stratą wioskę tę zabrał.

Medjolan 10 czerwca. Do Neapolu wiadomość o zwycięztwie pod Mogentą nadeszła 10 Czerwca, pałace państw francuzkiego i sardyńskiego były uilluminowane, a ludność wystąpiła ze spokojną demonstracją, któréj policja usiłowała przeszkodzić.

Londyn 9 czerwca. Bank obniżył dyskonto na 3 pCt.

Nadeszły tu wiadomości z Indji, datowane z Kalkuty pod d. 5 maja. Powstańcy opuszczają Nepaul i przechodzą przez Oude, dla dostania się do Bundelcund i Newah. Nana i Begum stoją na czele licznego wojska. Nana wydał proklamację, iż walczyć będzie do upadłego. Inne wiadomości z Indji są również mało zadowalające.

Listy z Chin donoszą, że powstańcy zbliżają się do Kantonu.

Londyn 10 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, Fitzgerald obwinił lorda Palmerstona o niebezpieczne sympatje dla Francji, i zaprzeczał jakoby gabinet miał sympatje dla Austrji. Bright objawił swą obawę, ażeby uzbrajania Anglji nie miały na celu wzięcia udziału w wojnie przeciw Francji. Duff. Horsman i Graham mieli mowy przeciw rządowi.

Londyn 12 czerwca (przed południem). Zapewniają w kółkach dobrze zawiadomionych, że Królowa przyjęła dymisję lorda Derby, lordowie Palmerston i Granville byli już na posłuchaniu; tworzenie nowego gabinetu szybko postępuje. Na wczorajszym bankiecie w City, lord Derby oświadczył, że Anglja dotychczas wolną jest od wszelkich przymierzy zobowiązujących się.

Drezno 10 czerwca. Dzisiejszy *Dziennik Drezdeński* donosi: Wczoraj komisarze pruscy mieli tu z administracją skarbową saxońską narady o transport znacznych sił wojennych pruskich. Narady te prędko doprowadziły do pożądanego skutku i komisarze udali się natychmiast w tymże samym celu do Monachjum.

Drezno 11 czerwca (w południe). Przed godziną minister Benst jako komisarz królewski, zamknął posiedzenia sejmu. W mowie pożegnalnéj powiedział między innemi: »Wśród prądu obecnych wypadków, król z niezłomną stałością wypełniać będzie swą powinność xiążęcia niemieckiego, król liczy na to, że lud saski i wtenczas dochowa mu wierności, gdy mu wypadnie walczyć za swoje słuszne prawa.«

Insbruck 7 czerwca. Cesarz Franciszek Józef zarządził drugi pobór, dla dokomplektowania armji; przy poborze tym wykup nie ma miejsca.

Tryest 9 czerwca (rano). Dzisiejszéj nocy spostrzeżono na wysokości Pola i Grado kilka francuzkich statków wojennych.

Bern 11 czerwca. Według otrzymanych wiadomości, Garybaldi dnia 8 zajął Bergamo, rozbiwszy wprzód korpus austrjacki z 15,000 ludzi, przysłany przeciw niemu z Brescia.

Bruxella 12 czerwca (po południu). Xiężna Brabantu dziś o 1éj z południa szczęśliwie powiła xięcia. Matka i dziecię są zdrowe.

Dzisiejszy *Monitor* potwierdza wiadomość podaną wyżéj przez nas, że austrjacy opuścili Placencję wysadziwszy poprzednio cytadellę w powietrze. Znajdują się oni w pełnym odwrocie za Addę.

Prawdziwą jest wieść, że nuncjusz papiezki w Wiedniu podczas uroczystości odprawiający nabożeństwo nie wzywał pomocy nieba dla broni austrjackiéj.

W d. 7 i 8 czerwca 1,426 jeńców, w d. 9 3,672 pomiędzy innemi 76 oficerów do Tulonu przybyło. Inni są spodziewani.

Florencja 5 czerwca. Rząd toskański dozwolił przyjmowania monety francuzkiéj.

Korfu 3 czerwca. Przybyła tu wczoraj eskadra turecka i zaraz odpłynęła do Scutari.

Marsylja 9 czerwca. Oto wiadomości z Konstantynopola po dzień 1 b. m.:

Eskadra, która udała się na Adryatyk, składa się z jednego okrętu, jednéj fregaty i 2ch korwet.

Dywan zaczyna działać w kierunku neutralności i umiarkowania. Fuad-pasza opuszcza stronnictwo Austrji, za którą obstają jeszcze niektórzy członkowie ministerjum.

Wiadomości z prowincji wciąż są groźne.

Fregata francuzka *Pomona*, zabrała cztery statki austrjackie przy wejściu ich do Dardanellów.

— Donoszą z Aten pod d. 2 b. m.: W Izbie deputowanych miały miejsce interpellacje co do polityki, jakiéj się rząd trzymać zamyśla w obec teraźniejszych komplikacji, i co do mniemanego traktatu austrjacko tureckiego. Minister odpowiedział, że Francja, Rossja i Anglja doradziły Grecji, aby unikała wszelkiego wmięszania się i najściślejszą neutralność zachowała. Minister zakończył oświadczeniem wdzięczności, jaką lud grecki ma dla Francji, oraz zaprotestował przeciwko zarzutowi, iż rząd sprzyja Austrji.

Marsylja 9 czerwca (po południu). Otrzymujemy wiadomości z Indo Chin, datowane z Szanghai pod d. 16 kwietnia, z Hong-Kong 3 t. m., z Kalkuty 3 maja i z Madras 10 t. m.

Stan Indji wcale się nie polepszył. W końcu miesiąca cztery bitwy stoczone zostały, nie wydawszy pożądanego rezultatu pacyfikacyjnego.

Według listów z Hong-Kong, Chińczycy niezwyczejcie okazują wstręt, aby cudzoziemscy ambassadorowie rezydowali w Pekinie.

(*Schles. Zeit., N. P. Z., Le Nord i Indép. Bel.*)

TAILLANDIER O FILOZOFJI I HISTORJI W NIEMCZECH.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 145).

Gdy Deskartes ten bezwzględny rozdział pomiędzy duszą a ciałem wyrzekł, poszło to zapewnie z natchnienia jeniuszu; ale byłoż to już ostatnie słowo nauki? Podczas gdy on żadnego względnego pomiędzy duszą a ciałem, nie upatruje związku, popadł ze swojem przypuszczeniem w inne niebezpieczeństwo; i w saméj rzeczy, wkrótce naturaliści umieli dualizm Deskarta na swój pożytek obrócić. Deskartes objaśniał życie, za pomocą mechanicznych sił; naturaliści podziwiali to objaśnienie i nie potrzebowali innego. Taki był w rozmaitych czasach bieg wyobrażeń w Europie, i teraz się znowu takim samym okazał w filozofji niemieckiéj. Ale Fichte nie ma nic wspólnego z spirytualizmem Dekarta. Podług obecnego stanu fizjologji i innych nauk mających z nią związek, Fichte stanowczo dowodzi, że to duch właśnie pośrednio na ciało działa, że on niem rządzi, kieruje, i że on tylko jedynie i ostatecznie może objaśnić wszystkie te zjawiska, o których medycyna lub chemja rozprawia. U niego dusza, jest najwyższym pierwiastkiem świata duchowego. Wszakże ta nauka o duszy, jako będącéj przyczyną życia i rozmyślania, jako zasadą całéj organizacji ludzkiéj, jest nauką Platona, Arystelesa, S. Tomasza i Lejbnica; ona jest, jednem słowem tradyciją mistrzów, która jedynie mechanizmem Dekarta przerwaną została. Fichte nie powołuje się na te wielkie znakomitości, on nie szuka dla siebie innego punktu oparcia, jak tylko w naukach ścisłych, a mianowicie w fizjologji i medycynie; i w saméj rzeczy, jest to nader zajmujący obraz widzieć, jak te dawne doktryny, dziś za pomocą nowych dowodów, broniene są i objaśniane.

Takim więc sposobem nowy nadany został kierunek dla filozofji niemieckiéj. Co jest dusza? Co jest ciało? Jaki stosunek zachodzi pomiędzy duszą a ciałem? Gdzie należy położyć granice psychologji i fizjologji? Te i tym podobne pytania były dotąd tylko pobieżnie i lekko traktowane. Wtedy horetycy scholastycznéj filozofji niemieckiéj, gardzili temi zadaniami, jako podrzędnego znaczenia; oni lubili żyć w nieskończoności, w czemś nieokreślonem, w krainie czystéj, saméj jedynie myśli, a ich uczniowie olśnieni powagą swych wielkich mistrzów, znajdowali, że łatwiejszą jest rzeczą świat stworzyć, aniżeli go zbadać. Dzisiaj filozofja zajęła się szczerze badaniem natury; ona z całą skromnością wstąpiła do szkoły nauk ścisłych; już w niéj zbiera plony, i z uczennicy stanie się w krótce nauczycielką. Ona dziś jest zdolną niektóre pytania rozwiązać, o których uczeni sądzili, że się nigdy rozstrzygnąć nie dadzą. Słusznie wszakże można Fichtemu zarzucić, że nie wyrzekł stanowczego zdania o sporze pomiędzy tak zwanemi Vitalistami a Spirytualistami; a nikt od niego w tym względzie nie ma większéj powagi; wiadomo bowiem i te mu są znane najskrytsze familii nauk przyrodzenia, a zwłaszcza fizjologji. Gdyby się on bowiem zajął był rozwią-

zaniem tych ciemnych zadań, zawiłych wprawdzie problematów, ale w końcu dających się rozstrzygnąć; być może, że przestałby na swojém pierwszem założeniu, i nie miałby ochoty mystycyzmu badać. Ale jest to grzech dziedziczny, za który, każda filozofja niemiecka odpokutować musi. Ów myśliciel, który pod względem ścisłości z palmą zwycięztwa walczy z badaczami natury, wkrótce przekracza właściwe granice umiejętności. Tajemniczość czyli mysterje zwracają jego uwagę na siebie i zawracają mu głowę. Fichte na téj drodze za daleko sięga, bo chce odgadnąć zamiary samego Boga. Że dusza może żyć bez ciała, że ona sama dla siebie narzędzi fizycznych nie potrzebuje ażeby za ich pomocą właściwe sobie przymioty, tudzież zdolności rowinąć, że te organa raczéj ją ścieśniają i ograniczają, aniżeli jéj jaką pomoc przynoszą, tego wszystkiego z wielkim talentem dowiódł nasz autor, nie przekraczając wszakże granic fizjologji. I czemuż nie zatrzymuje się na tych śmiałych badaniach? Czemu jeszcze pragnie zbadać życie duszy, przed jéj tu ziemskiem istnieniem? Przy tak niepodobnych do rozwiązania dla umysłu ludzkiego trudnościach, dalsze badanie jest po zagranicą naukowéj powagi, i Fichte głębokie swe dzieło kończy domysłem a raczéj przypuszczeniem, które srodze dotyka ludzkie sumienie; bo czyż nie widziemy, że podług jego dowodzeń, każda dusza przywiązana do cierpiącego ciała, pokutuje za grzechy dawniejszego przed wcieleniem, żywota swego? Ale pominąwszy owe metafizyczne marzenia, Antropologja Fichtego, jest nader ważnem i prawdziwie nauczającem dziełem, które nowe drogi ku poznaniu duszy wskazuje. Szczególniéj godną jest podziwienia jego niezachwiana wiara w nieśmiertelność i samoistność duszy ludzkiéj, i owo głębokie tłumaczenie śmierci, którą on za jeden z koniecznych warunków życia uważa. Jako dzielnie władający mową, w silnych i dobitnych wyrazach wskazuje Fichte, iż jako doświadczalna fizjologja w naturze człowieka odkrywa pierwiastek, czyli główną zasadę wiecznéj działalności; tak też podobnie znajomość fizycznéj organizacji, znosi błąd i uprzedzenie, które z tejże fizycznéj organizacji wypływają, to jest fałszywą miłość doczesności i bojaźń śmierci.

Obok Fichtego na temże polu, z podobnąż dążnością występują i inni badacze. Na pierwszem miejscu wspominamy tu mianowicie Hermana Lotze i Fryderyka Fabri. Herman Lotze przed kilku laty, w wydanych przez siebie ważnéj treści dziełach, jako to: *Lekarska Psychologja* albo *Fizjologia duszy*, *Lipsk*, *1852; Mikrokosmos, pomysły do historji naturalnéj i historji ludzkości; Próbki Antropologji, Lipsk 1856,* usiłuje pogodzić filozofją z naukami ścisłemi; Fryderyk zaś Fabri, w listach swoich przeciwko materjalizmowi, silnie stawa w obronie wiary, przyznając jéj pierwsze obywatelstwo w dziedzinie wszelkich umiejętności. Karol Gustaw Carus w dziele swojém: *Zasady poznania natury i ducha*, a mianowicie w drugiem wydaniu swojego dzieła, pod nazwiskiem: *Systema fizjologji*, okazał, jak fizjologja ze stanowiska filozoficznego uważana, może rozprawiać o tajnikach i cudowności ducha ludzkiego, jego nieśmiertelności, nie potrzebując udawać się do żadnych dziecinnych i niewczesnych przesądów. Carus tym ostatnim zwrotem dotyka nieco Fabrego; który rozmiłowany będąc w tém wszystkiem co nadzwyczajne, długi czas wierzył w pukające duchy, stoliki, ekierki i t. p.

Ale świat czytający, który ci pisarze sobie shołdowali, mieści się dziś jeszcze w nader szczupłych granicach. Niemcom sprzykrzyły się systemata; oni się boją ułudy, mystycyzmu; zanim w co uwierzą, pragną w tém wprzódy dotykalnie się przekonać. Ten stan rzeczy nie potrwa długo. Jeszcze czas jakiś, a Niemcy znowu znajdą upodobanie w głębszych studjach, bez których ich umysłowe życie nie jest zupełnem. Oby tylko prawdziwi filozofowie byli w tém dla nich trafną pomocą! Niechaj tylko nie wracają scholastyczne zachcenia. Niech umilkną dziwaczne frazesa, systemata *a priori*, kędy fantastyczna wyobraźnia tak swobodnie, a przytem tak samopas buja! Dziś, gdyby nawet Hegel lub Schelling, powstali z grobu, przy całym ich talencie, z dymemby poszli ze swoją fenomenologją. Teraz wymagają, ażeby filozofja była nauką rzeczywistości, ażeby przedstawiała świat, jakim jest w istocie, nie zaś sztuką realizowania abstrakcji naszego mózgu.

Fichte przez swoją antropologją, stał się naczelnikiem przez siebie założonéj szkoły. Studjum człowieka stało się przedmiotem najzawołańszych filozoficznych rozpraw, które przed parą laty drukiem ogłoszone zostały. Wymieniamy w tym przedmiocie kilku autorów; Adolfa Helfferich. Hermanna Ulrici i Ernesta Apelt. Dzieło Helferi cha nosi tytuł: *Zasady umiejętności i filozofja historji, Lipsk, 1856.*—Głęboki tytuł téj xiążki, nie jednego swem brzmieniem odstraszyć może; ile że na pierwszy rzut oka zdaje się zapowiadać marzenia, których się Niemcy tak stanowczo wyparli. Ale szczęściem obawa wkrótce przemija, i nasz autor, po większéj części, o czém innem, niżeli zamierzył, rozprawia. On się właściwie zastanawia nad duszą ludzką i jéj rozmaitemi objawami, i to jest u niego podstawą jego psychologji, w któréj odnosząc człowieka do umiejętności, uważa go pod względem nauki lekarskiéj, filozofji, nauki prawa i teologji. Hermann Ulrici napisał rozprawę *o wierze i wiedzy, o filozofji* tak zwanéj *spekulacyjnéj, tudzież o naukach ścisłych.* Ważna ta praca, ogłoszona drukiem r. 1858 w Lipsku, ma na celu pogodzenie rozdziału, jaki na nieszczęście długi czas panował pomiędzy religją, filozofja, a naukowem empirjum. Jest to właściwie psychologją, ale Ulrici daléj i głębiéj sięga, niżeli wyżéj wspomniony Helfferich. Gdy Ulrici w ogólności zajmuje się badaniem strony wewnętrznéj duszy, Helfferich zwraca pod tym względem swoją uwagę, na rozwój zewnętrzny jéj przymiotów wrodzonych; obydwa z resztą budzą w nas wielkie zajęcie, tak wyborem, jako też i bogactwem swych wzniosłych myśli.

Wyżéj jeszcze od poprzedzających wzniósł się Ernest Appelt, w swojéj metafizyce, Lipsk, 1857 r. Metafizyki nie pojmuje on w ten sposób, jak ją niegdyś dawniéj rozumiano, ale uważa ją za zbiór i całość pierwszych i zasadniczych prawd, na których wszystkie nauki się wspierają. Ta metafizyka Apelta, jest niejako wieńcem budowy, do któréj pierwsze fundamenta, Fichte położył. Jeżeli metafizykę Hegla, można w pewnym stopniu, porównać z teogonją indyjską, metafizyka Apelta przedstawia nam się raczéj w duchu pojęć Arystotelesa.

Wspominamy tu jeszcze o Robercie Haym. Wydał on w Berlinie, 1857 r., pracę swą pod tytułem: „Hegel i jego czas.“ Jakkolwiek wielkie zalety zdolności i wysokiego talentu przyznaje Haym Heglowi, to wszakże zważając na szkodliwy wpływ jego nauki, wszelkiemi siłami stara się od wpływu, tego niegdyś w swym czasie zawołanego mistrza, Niemcy uwolnić. Dzieło Hayma pełne rozumu, uczone, tylko częstokroć zawiłe i ciemne. Szczęśliwszym on był w bjografji Wilhelma v. Humboldt.

Ze wszystkich tych objawów umysłowego życia coraz bardziéj spostrzegać się daje, że filozofja niemiecka znowu się zaczyna z przepaści podnosić, do któréj ona, z wyżyn śmiałego swego idealizmu, wtrąconą była. A lubo ona i dzisiaj na idealizm zawodzi; ale to jest raczéj głębsza, szlachetniejsza, serca i duszy uczuciowa strona, pomnąc zarazem, że człowiek na téj tu biednéj ziemi, i praktycznem ukształceniem siebie, gardzić nie może i nie powinien. Jest to zatem idealizm innego rodzaju; godzący się z wiarą w przyszłość i przeznaczenie człowieka, nie zaś poniekąd, jak dotąd, na czczych i próżnych bez zastosowania zasadzający się słowach, wraz z swém brzmieniem i echem bez śladu po sobie, niknący w nieskończoności przestrzeni.

Naturaliści, którzy już śmierć każdéj filozofji głosili, nucąc hymn wesela dla uwielbionéj przez siebie materji, mimo swéj wiedzy uratowali spirytualizm, budząc go swemi pociskami do nowego, bardziéj wszechstronnego życia. Antropologja Fichtego nadała popęd téj umysłowéj dążności, która w metafizyce Apelta, silne znalazła poparcie. Ci filozofowie wraz z swemi uczniami, w znacznéj już części trafiają do przekonania swych ziomków. Nie wszyscy wprawdzie jeszcze, dzielą te w Niemczech zasady, ale nie daleka chwila, w któréj głębsza umiejętność, grubemu materjalizmowi nakaże milczenie.

(Dokończenie nastąpi).

Literatura Perjodyczna.

Gazeta Warszawska donosi o wydanym w Cieszynie przedruku dziełka, nadzwyczaj rzadkiego, p. n.: *Katedra Krakowska,* powagą, świątobliwością i wspaniałością imion arcybiskupów, senatorów, kardynałów, xiążąt siewierskich od r. 966 wsławiona, wydana przez x. Kassjana Korczyńskiego Franciszkana, kaznodzieję katedralnego krakowskiego, w Krakowie w r. 1761.—Daléj czytamy powtórzoną z *Kurjera Wileńskiego* wiadomość, o nastąpionej w d. 29 maja r. b. w Połukniu, pow. Trockim śmierci Jana Wolfganga dra filozofji, niegdyś professora farmacji w b. uniwersytecie Wileńskim, wydawcy Pamiętników farmaceutycznych wileńskich, jednego z założycieli w r. 1805 Towarzystwa lekarskiego w Wilnie, autora rozpraw dotyczących nauk przyrodniczych i pozostałego w rękopiśmie Słownika wyrazów botanicznych.—Korrespondent z Krakowa wyliczając tytuły prac i zajęć różnych towarzystw tego miasta, robiąc niektórym, a mianowicie Towarzystwu naukowemu ważne i słuszne zarzuty, całą swoją bardzo dobrze napisaną korrespondencją dowodzi tego, co powiedział że relacja o sprawach bieżących Krakowa, musi być prostym buletynem o zdrowiu chorego, który zresztą przechadza się i załatwia sprawy swoje, o łóżku i lekach nie myśląc jeszcze. Gród ten jest „stolicą strąconą do rzędu miast, w których się odbywają nabożeństwa, młodzież się uczy, sądzą sprawy kryminalne i cywilne, wydają paszporta, biorą podatki etc. a nic dziać się w niéj nie może;—istna to mogiła wśród stepu, opromieniona aureolą przeszłości, ale milcząca i smutna, bo ludzie jéj odstąpili. Takim jest Kraków, grobowa jego fizjognomja, smutny, bez życia... Jest kilku co pracuje duchowo, reszta myśli o chlebie powszednim, chodząc drogami po za wszelkiem umysłowem życiem, po za krajem i nadziejami naszemi.“

Gazeta Codzienna pod znaczkiem *W*, wylicza nowo wydane zeszyty *Bibljoteki Polskiéj*, a oddział wiadomości zagranicznych powiększa korrespondencją paryzką i rozmaitościami téj saméj treści.

Kurjer donosi, że do Warszawy na wyścigi przybiegają bieguny, a *Warschauer Zeitung* nie przedstawia materjału do naszego sprawozdania.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Cieszkowski Paweł ob. z Suchy nr 585.— Gregorowicz Stanisław ob. do Złotopolic nr 584.—Hurko Alexander radca stanu z Petersburga nr 414.— Konownicyn Piotr dymisjonowany pułkownik z Petersburga nr 414.—Kiedrzyński Marcin ob. z Kostrzyna nr 2673.— Komornicki Wincenty ob. z Strzałek nr 585.—Łempicki Konstanty ob. z Ostrowki nr 625. — Łuszczewski Józef ob. z Szumanic nr 584.— Poletyło Aureli hrabia z Rakołup nr 570.—Szostakow pułkownik z Kozienic nr 2673. — Szydłowski Edward oby. z Kupiętyna nr 570.—Tuszyński Michał kapitan z Kowna nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Buszen Alexiéj pułkownik do Brześcia Litewskiego. Dobrzyński Jakób ob. do Trojanowa.—Kotkowski Józef ob. do Bodzechowa.—Kamocki Alexander oby. do Dłutowa.—Makowski Leonard ob. do Janówka.—Niesiołowski Ferdynand ob. do Straszkowa.—Smoczyński Walery ob. do Horostyty.— Xiądz Trętowski Andrzéj pleban do Jadowa.—Wolski Lucjan ob. do Czernowa. Bibikow dymisjonowany jenerał-lejtnant do Paryża.— Trasiewicz Jan rzeczywisty radca stanu do Karlsbad.

TEATR WIELKI. Dziś: drugi wstęp p. *Kamińskiego* Mieczysława w operze *Stradella*.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 2 (14) Czerwca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*